

Czternasta Godzina

6 do 7 rano

Jezus ponownie przed Kajfaszem, a następnie przyprowadzony przed Piłata

Mój cierpiący Jezu, jesteś już na zewnątrz budynku więziennego, wyczerpany tak, że z każdym krokiem przystajesz. Chcę być u Twego boku, aby móc Cię podtrzymać, gdy będziesz upadał. Ale widzę, że żołnierze przyprowadzili Cię przed Kajfasza. O Mój Jezu, jak Słońce pojawiaasz się pomiędzy nimi i nawet tak oszepecony, promieniejesz wokół światłem. Teraz widzę, że Kajfasz napawa się radością, widząc Cię doprowadzonym do stanu tak godnego litości. W promieniach Twego światła, zaślepiiony jest jeszcze bardziej, z furią atakuje Cię ponownie: **“Czy rzeczywiście jesteś prawdziwym Synem Boga?”**

A Ty, Moja Miłości, z najwyższym majestatem, pełnym łaskawości, Swoim słodkim i wzruszającym głosem, który oczarowuje serca, odpowiadasz: **“Tak, jestem prawdziwym Synem Boga.”**

I Twoimi wrogowie, jakkolwiek czują całą siłę znaczenia tych słów, zaduszają w sobie wszystko i nie chcąc wiedzieć nic więcej, krzyczą jednym głosem: **“Zasłużył na śmierć, zasłużył na śmierć!”**

Kajfasz potwierdza wyrok śmierci i odsyła Cię do Piłata. A Ty, Mój skazany Jezu, akceptujesz ten wyrok z taką miłością i rezygnacją, że nieomalże wyrwasz go z ust niesprawiedliwego Kapłana. Czynisz zadośćuczynienie za wszystkie czyny popełnione z premedytacją i w złej woli, oraz za tych, którzy zamiast żałować za popełnione zło, triumfują i rozkoszują się samym grzechem, co sprawia, że ślepną i zaduszają w sobie jakiegokolwiek światło i łaskę. Moje Życie, Jezu, Twoje zadośćuczynienia i modlitwy odbijają się echem w moim sercu, czynię więc i ja zadośćuczynienie i modlę się razem z Tobą.

Moja słodka Miłości, widzę, że żołnierze, stracili resztkę szacunku, jaki mieli dla Ciebie i dowiedziawszy się, że zostałeś skazany na śmierć, rzucają się na Ciebie i zwiększając ilość powrozów i łańcuchów, krępują Cię tak mocno, że prawie uniemożliwiają wykonanie jakiegokolwiek ruchu twojej Boskiej Osobie.

Popychając i wlokąc, wyprowadzają Cię na zewnątrz pałacu Kajfasza. Oczekiwany tam już jesteś przez tłum ludzi, ale nie ma nikogo, kto by Cię chciał bronić. A Ty, Moje Boskie Słońce, wchodzisz pomiędzy nich, chcąc każdego z nich ogarnąć Swoim Światłem. I gdy stawiasz pierwsze kroki, chcąc zamknąć w Sobie wszystkie kroki stworzeń, modlisz się i czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy czynią pierwsze kroki popełniając złe czyny, czasami z zemsty, w innym wypadku, aby zabić, zdradzić, obrabować lub uczynić jeszcze coś gorszego. Och, jakże wszystkie te grzechy ranią Twoje Serce. Aby przeciwdziałać tak wielkiemu złu, Ty modlisz się, czynisz zadośćuczynienia i ofiarowujesz Samego Siebie.

Gdy postępuję za Tobą, Moje Słońce, widzę, że w momencie, gdy opuszczasz pałac Kajfasza, spotykasz cudowną Maryję, Naszą słodką Matkę. Wasze spojrzenia spotykają się i ranią jedno drugie. I jakkolwiek jesteście szczęśliwi, widząc siebie nawzajem, wzbudza to nowe cierpienia. Bólem jest dla Ciebie spoglądać na cudowną Matkę, przebitą, pobladłą i spowitą w cierpienie. A dla Twojej drogiej Matki bólem jest widzieć Ciebie, Boskie Słońce, zaciemnionego, noszącego na Sobie ślady tyłu obrażeń, we łzach i pokrytego płaszczem Krwi. Ale nie na długo możecie cieszyć się wymianą Waszych spojrzeń i cierpiąc, że nie jest Wam dane wymienić nawet jednego słowa Jedno do Drugiego, Wasze Serca mówią Sobie wszystko. Wtapiając się Jedno w Drugie, wzajemnie odrywacie od Siebie spojrzenia, ponieważ żołnierze napierają na Ciebie.

Tak wleczony i popychany, docierasz do Piłata. Mój Jezu, łączę się z Twoją przebitą bólem Mamą i postępując za Tobą, wtapiam się w Ciebie razem w Nią. A Ty, proszę, rzuć na mnie spojrzenie pełne Miłości i pobłogosław mnie.